Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Cena numeru 10 gr.

WARUNKI PRENUMERATY: Miesięcznie z odbiorem na miejscu zł. 2.25. Z odnoszeniem do domu zł. 3.00. Z przesyłką pocztową zł. 3.00. Zagranicą zł. 5. — Cena pojedynczego numeru u sprzedawców gr 10.

CENY OGŁOSZEŃ: Przed tekstem 40 gr za wiersz mm., nadesłane i w tekście 30 gr., za tekstem 20 gr., — tabelaryczne 50 pr. drożej, zagraniczne 100 pr. Drobne ogłoszenia 10 gr za wyraz — Najmniejsze 1 złoty.

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

Dziennik polityczny, społeczny i literacki, poświęcony sprawom miasta Częstochowy i powiatu.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ul. N. Marji Panny Nr. 32. Tel. 30. | REDAKTOR PRZYJMUJE codziennie od godziny 10 — 11 i 15 — 16.

Rok 1. Nr. 157. | Wtorek 22-go września 1931 roku. | **P.K.O. Nr. 307.955**

RADA LIGI NARODÓW.

Dyskusja nad sprawami gdańskiemi. — Jednogłośne przyjęcie raportu górnośląskiego.

GENEWA. — Na sobotniem posiedzeniu Rady Ligi Narodów rozpatrywano szereg spraw o doniosłem znaczeniu politycznem.

Na wstępie narad przyjęto deklarację przedstawicieli Chin i Japonji w związku z zajściami w Mandżurji, poczem przystąpiono do dyskusji nad raportem lorda Cecila w sprawie gdańskiej, w czasie której zabierali głos komisarz generalny Rzplitej Polskiej w Gdańsku, dr. Strassburger, Curtius i Ziemh. Strassburger w swem przemówieniu podkreślił szkodliwość ciągłych niemieckich manifestacyj wojskowych dla spraw gospodarczych Gdańska; Prezydent senatu gdańskiego, dr. Ziemh. mówiąc, jak zwykle, starał się dowieść, że Gdańsk jest niemiecki i nigdy nie zerwie węzłów kulturalnych z Niemcami. Z kolei rozpatrywano sprawę raportu śląskiego, który Rada przyjęła bez żadnej deklaracji ani ze strony polskiej, ani też niemieckiej.

Prace komisji Ligi Narodów.

GENEWA. — Na komisji 2-ej przedstawiciele Belgji, Danji, Luxemburga, Norwegji, Holandji i Szwecji złożyli projekt rezolucji. W rezolucji tej wnioskodawcy apelują do wszystkich państw, by uczyniły one wszystko, co jest w ich mocy, aby uniknąć tego rodzaju zmian w polityce handlowej i celnej, które mogłyby zwiększyć nieład ekonomiczny i utrudnić bilans płatniczy. Rezolucja ta wymierzona jest przeciwko Wielkiej Brytanji, która jak wiadomo, zarzuca w ostatnich czasach swą politykę wolno-handlową, co grozi interesom wnioskodawców. Przemawiał również Colijn, b. przewodniczący komisji gospodarczej w 1927 r. Przedstawił on trudności, na jakie napotkały wszystkie prace Ligi w dziedzinie gospodarczej i przypomniał, że już międzynarodowa konferencja z r. 1927 wypowiedziała się za pracami, zmierzającemi do stworzenia unji celnej europejskiej. (PAT.)

Stosunek kobiet do rozbrojenia.

GENEWA. — Na trzeciej komisji rozbrojeniowej toczyła się debata, związana z propozycją delegata hiszpańskiego do współpracy kobiet w dziele rozbrojenia moralnego i współpracy z prasą, w celu zapobieżenia rozsiewania fałszywych wieści. W debacie nad propozycją tą zabrała m. in. głos posłanka Szelągowska, proponując rezolucję, wzywającą rządy do włączenia kobiet w skład delegacji na przyszłą konferencję rozbrojeniową. W debacie nad drugą propozycją przemawiał minister Sokal, popierając gorąco propozycję delegata hiszpańskiego. Minister Sokal wskazał na to, że delegacja polska zajmuje się zagadnieniem rozbrojenia znacznie szerzej, niż to zapowiedział na poprzedniem posiedzeniu rady i że jednocześnie składa w sekretarjacie generalnym Ligi Narodów specjalnie tej sprawie poświęcony memorjał, który będzie rozesłany wszystkim członkom komisji. Opracowanie rezolucji w tej sprawie zostało powierzone komitetowi redakcyjnemu.

Odroczenie sprawy ukraińskiej.

GENEWA. Sprawa skarg ukraińskich, odesłana przez Komitet Trzech do Rady Ligi Narodów, nie będzie rozpatrywana na obecnej sesji, lecz dopiero na następnej, t. j. w styczniu.

„Journal de Geneve" donosi w tej sprawie, że Komitet Trzech zajmował się także sprawą zabójstwa ś. p. Hołówki, w tutejszych zaś kołach politycznych podnoszą, że Polska będzie miała sposobność przed pełną Radą Ligi wyłożenia swego punktu widzenia na machinacje innych państw na terenie Małopolski Wschodniej, dążące do utrzymania w tej części Polski terroru i aktów sabotażu, oraz na działalność wywrotowych elementów ukraińskich.

Z innej strony, bardzo dobrze poinformowanej, dowiadujemy się po za tem, że decyzję „Komitetu Trzech" odesłania tej sprawy do Rady Ligi należy przypisać następującej okoliczności:

Jak wiadomo, w poprzednim składzie Rady Ligi Narodów naciskał na załatwienie sprawy ukraińskiej w duchu dla Ukraińców przychylnym Henderson, zajmujący naogół zawsze stanowisko nieprzychylne we wszystkich sprawach polskich. Ostatni kryzys angielski usunął Hendersona z widowni międzynarodowej, a nowy rząd angielski jest reprezentowany w Genewie przez lorda Cecila, który nawet nie jest członkiem gabinetu wielkobrytyjskiego. Lord Cecil otrzymał podobno instrukcje z Londynu, aby wogóle nie dopuszczać do rozpatrywania merytorycznego żadnych aktualnych spraw w czasie obecnego sezonu genewskiego i nie wiązać ewentualnie rąk przyszłemu rządowi angielskiemu, który się wyłoni po nadchodzących właśnie wyborach.

Dlatego też Cecil na wczorajszej naradzie Komitetu Trzech tak manewrował, aby w sprawie ukraińskiej nie powziąć żadnego definitywnego rozstrzygnięcia, lecz aby sprawę przewlec do stycznia.

Fakt ten nie zmniejsza jednak odpowiedzialności delegata Włoch i delegata Norwegji, wchodzących prócz Cecila w skład Komitetu Trzech, którzy dali się podporządkować machinacjom angielskiego adwokata i nie umieli załatwić sprawy w sposób bardziej godny mężów stanu, niż przez przerzucenie odpowiedzialności na Radę Ligi Narodów.

Wojna chińsko-japońska.

Mukden zdobyty przez wojska japońskie.—Chińczycy mobilizują się.

TOKIO. Miasto Mukden zostało obsadzone przez wojska japońskie. W sobotę o godz. 4 rano ukazały się na przedmieściach pierwsze patrole japońskie. Po krótkiej, lecz bardzo gwałtownej walce oddziały chińskie wycofały się z chwilą nadejścia posiłków dla Japończyków. O godz. 4.30 całe miasto było w posiadaniu wojsk japońskich.

Policja chińska została rozbrojona, a służbę bezpieczeństwa objęli żołnierze japoscy.

Wkrótce na przedmieściach zawrzała nowa walka, gdyż Chińczycy po otrzymaniu posiłków starali się za wszelką cenę miasto odbić. Pierwszy ich atak jednak został odparty.

Wojska japońskie z gorączkowym pośpiechem obwarowują się w mieście. Na ulicach budowane są rowy strzeleckie i barykady. Pośpiesznym marszem zdążają silne oddziały japońskie na pomoc. Garnizon chiński stacjonowany w Mukdenie, który normalnie liczy 5000 ludzi po wycofaniu się z miasta, okopał się za rogatkami i wzmocniony armją, która została przysłana z głębi kraju przygotowuje się do generalnego szturmu.

Wszelkie połączenia telegraficzne i telefoniczne z Mukdenem zostały przerwane. Wiadomości dochodzą za pośrednictwem biuletynów wojennych dowództw wojsk japońskich i chińskich oraz z przejętych radjodepesz dowództwa chińskiego, które wobec pośpiechu, albo niestosuje szyfru, albo używa szyfru łatwego do odczytania.

TOKIO. Agencja Reutera donosi: Japończycy napadli na Mukden i wdarli się do miasta po zajęciu chińskiego obozu, znajdującego się w północnej części miasta. Wobec powagi sytuacji postanowiono przenieść sztab główny armji japońskiej Kwantungu z Dairen do Mukdenu. Doszło do nowej potyczki w Kwan Czang-Tse w północnej części prowincji Czang-Czun. Artylerja ostrzeliwała miasto, które zostało zdobyte.

TOKIO. Agencja Reutera donosi: Według niestwierdzonych informacyj, pochodzących z Mukdenu, artylerja japońska zniszczyła przedmieście Tetaying, powodując kilkaset ofiar w ludziach.

TOKIO. Japońskie siły zbrojne, stacjonowane na Korei, otrzymały rozkaz mobilizacji i wymarszu na front.

Armja japońska przeprowadza generalną ofenzywę na całym froncie i zajęła już szereg ważnych punktów strategicznych. M. in. zostały zajęte miejscowości: Haitse, Liaoyang i Fusun w prowincji Fangtien.

Gabinet japoński zebrał się na nadzwyczajnem posiedzeniu, w czasie którego omawiano sprawy walk z Chińczykami.

Prasa japońska donosi, że marsz japońskich wojsk został sprowokowany przez Chińczyków, którzy napadli podstępnie na straż japońską przy linji kolejowej.

Szczególnie ważne jest zajęcie najważniejszego węzła kolejowego i strategicznego Kanpangtse na drodze z Mukdenu do Pekinu. W ten sposób Mukden został otoczony i odcięty od wnętrza kraju. Posiłki kierowane na odsiecz Mukdenu zostały w tym punkcie zatrzymane przez japońskie wojska. Armja chińska z pod Mukdenu będzie musiała prawdopodobnie wycofać się.

Japończycy zaprowadzają porządek.

TOKIO. Japończycy zajęli szereg punktów strategicznych i rozbroili oddziały chińskie w Inkow, Hopeh i Fushun, w celu — jak głoszą źródła japońskie — przeszkodzenia rozszerzeniu się zatargu. Japończycy zapewniają, iż pod Mukdenem znajduje się 14,000 żołnierzy chińskich. (PAT).

TOKIO. Z Mukdenu donoszą, że po zajęciu miasta wojskowe władze japońskie ogłosiły obwieszczenia, zapewniające mieszkańców, iż żołnierze japońscy będą odpowiedzialni za bezpieczeństwo i utrzymanie porządku, rozsiewanie jednak niepokojących pogłosek oraz usiłowania zakłócenia spokoju karane będzie z całą surowością.

Oficjalny komunikat o zajściach pod Mukdenem.

PEKIN. Komendant północnej armji chińskiej, Chang Siliang, wydał następujący urzędowy komunikat o zajściach wojennych pod Mukdenem.

„Pod Mukdenem japońskie wojska zjawiły się od strony północnej w piątek w nocy. Wojska te otwarły gwałtowny ogień.

Japonji zależy zapewne na wywołaniu incydentu, by móc zająć Mandżurję.

Oddziały chińskie wycofały się, by nie zaostrzać incydentu, lecz stoją w pogotowiu do stawienia oporu.

Ogólna mobilizacja w Chinach. Pod Mukdenem grzmią armaty.

PEKIN. Według nieurzędowych wiadomości pod Mukdenem doszło do bardzo gwałtownych walk między wojskami japońskiemi a oddziałami chińskiemi. W wielu miejscach Japończycy powysadzali linje kolejowe.

Wobec napotkanego oporu, komendant japoński przesłał depeszę iskrową przejętą również przez niektóre okręty europejskie znajdujące się na wodach chińskich, w której na gwałt wzywał o posiłki. Z głównej kwatery japońskiej oddepeszowano natychmiast, że wysłano pośpiesznie na pomoc załogi z Dauren i z Liaoyang.

W całych Chinach przystąpiono do mobilizowania sił wojskowych. Generałowie chińscy przekonani są, że zdołają w krótkim czasie wystawić wielomiljonową armję, która da należyty odpór nacierającym wojskom japońskim.

Wrażenie kroków wojennych między Japonją, a Chinami jest olbrzymie. Kolonje cudzoziemskie są wielce zaniepokojone i mają jedynie jeszcze nadzieję, że groźny incydent wojenny uda się zlokalizować i niedopuścić do wielkiej wojny, któraby stanowiła klęskę zarówno dla Chin jak i dla Japonji. Nadzieje pokładne są na dyplomacji międzynarodowej, która zapewne dołoży wszelkich starań by sytuację załagodzić.

Na razie jednak pod Mukdenem grzmią armaty.

PEKIN. Podczas niespodziewanego ataku wojsk japońskich na Mukden zginęło 70 do 80 żołnierzy chińskich. Japończycy zaczęli ostrzeliwać miasto w sobotę o godz. 22-ej. Pociski artylerji padały na miasto co 10 minut, mimo, iż Chińczycy nie odpowiadali na ogień. Gubernator Mandżurji wydał do wojsk chińskich rozkaz, polecający schowanie broni i powstrzymanie się od działań wojennych. Jak tu przypuszczają, japońskie władze wojskowe rozpoczęły atak pragnąc zmusić Chińczyków do uregulowania sprawy kapitana Nakamury z japońskiego sztabu generalnego, zamordowanego w czerwcu bieżącego roku w Mongolji rzekomo przez żołnierzy armji chińskiej z Mukdenu. Zwłoka w udzieleniu przez Chiny odpowiedzi na protest japoński w tej sprawie spowodowała wielkie wzburzenie w japońskich kołach wojskowych. (PAT).

Spalenie konsulatu japońskiego.

SZANGHAJ. W mieście panuje niezwykłe wzburzenie przeciw Japończykom. W Hankong doszło do poważnych wykroczeń tłumów przeciw obywatelom japońskim. W chińskich miastach portowych pojawiły się japońskie okręty wojenne dla strzeżenia bezpieczeństwa obywateli japońskich.

Konsulat japoński w Tsangtsung został oblężony przez tłumy i podpalony w czterech rogach. Co się stało z dyplomatami japońskimi zamkniętymi w konsulacie narazie nie wiadomo.

Wstrzymanie działań wojennych.

LONDYN. Agencja ag. telegr. donosi z Tokio, że dowództwo japońskich sił zbrojnych postanowiło wstrzymać wszelkie działania, jeżeli Chiny zapewnią ochronę interesów japońskich w prowincji chińskich. Dotąd jednak wojska japońskie w Mukdenie stoją w pogotowiu, czekając dalszych rozkazów. Rząd chiński zaprotestował u rządu Japonji przeciwko naruszeniu przez wojska jap. swobody Chin. Rząd Stanów Zjednoczonych Am. Półn. uważa, iż działania wojenne w Mandżurji są naruszeniem paktu Kellogga, przyjętego przez oba państwa.

Przed zwołaniem Sejmu.

W sobotę przed południem w gmachu prezydjum Rady Ministrów odbyła się ponowna wspólna konferencja p. premjera Prystora z marszałkiem Sejmu, p. Switalskim i marszałkiem Senatu, p. Raczkiewiczem. Bezpośrednio po tej konferencji p. premjer udał się na Zamek, gdzie został przyjęty przez p. Prezydenta Rzeczypospolitej. Rozmowa p. premjerem trwała czas dłuższy.

Nie ulega wątpliwości, że powyższe rozmowy dotyczyły sprawy zwołania sesji izb ustawodawczych.

Po konferencji p. Prezydenta z premjerem Prezydent konferował z ministrem skarbu Janem Piłsudskiem, a następnie przyjął szefa departamentu sprawiedliwości ministerstwa spraw wojskowych, gen. Dańca.

Poseł Brazylji o polskich wychodźcach:

„Jesteśmy dłużnikami polskich kolonistów“.

WARSZAWA. Nowy poseł brazylijski w Warszawie, p. Jose de Barros-Pimentel, w następujący sposób w wywiadzie prasowym ocenia stosunki emigracyjne na najbliższą przyszłość pomiędzy Polską a Brazylją.

— Wierzę — powiedział poseł — że sprawa imigracji do Brazylji kolonistów polskich przybierze już w ciągu kilku miesięcy zupełnie inny obrót niż dotychczas. Rozległe bowiem plantacje naszego państwa pozwolą nam znowu z wielkim pożytkiem rozmieścić nowe drużyny kolonizacyjne dzielnych, pracowitych i trzeźwych włościan i robotników polskich.

Polacy cieszą się u nas jak najlepszą opinją. Jesteśmy przytem do pewnego stopnia nawet dłużnikami wobec pierwszych kolonistów polskich, którzy znojną swą pracą pozwolili nam użyźnić i eksploatować olbrzymie przestrzenie".

Pieniądz angielski ponownie zachwiany.

WIEDEŃ. „Neues Wiener Tageblatt" donosi z Londynu; Nerwowość polityczna wzmogła się z powodu ostatnich wypadków. Dyrektor Banku Angielskiego zjawił się u Mac Donalda, aby mu przedstawić niebezpieczeństwo ponownego spadku kursu funta, co byłoby, jego zdaniem, nie do zniesienia. W związku ze spadkiem funta w Nowym Jorku, krążyły w Izbie Gmin najróżniejsze pogłoski. Mówiono nawet o dyktaturze w Anglji. Sytuacja narazie jest niewyklarowana.

Szpiedzy pruscy w więzieniu polskiem

Zbrodnicza działalność Niemców, obywateli polskich, zostanie przykładnie ukarana.

W Toruniu wpadły władze śledcze na ślad organizacji szpiegowskiej, w związku z którą aresztowano niejakiego Pawła Kussa, Antoniego Merettinga i żonę jego Annę, obywateli polskich, mieszkających w Wysokiej, pow. Wyrzysk. Jak stwierdziło dochodzenie, aresztowani od dłuższego czasu zajmowali się szpiegostwem na specjalne polecenie władz niemieckich oraz denuncjowaniem Polaków, zam. w pasie granicznym.

Szczegóły działalności tych szpiegów, są ze względu na toczące się śledztwo trzymane w ścisłej tajemnicy. Jedną z ofiar szpiegów był p. P. z Wysokiej, który dzięki denuncjacji siedział w więzieniu niemieckiem około trzech miesięcy. Niemcy usiłowali zmusić P. do uprawiania szpiegostwa na rzecz Niemiec, gdy ten się jednak nie zgodził, oskarżyli go o szpiegostwo na rzecz Polski i osadzili w więzieniu. Pana P. zawieziono do Berlina, gdzie poddawano go najrozmaitszym torturom, celem przyznania się do niepopełnionych win. Stamtąd przewieziono go do Lipska, gdzie zażądano od niego, aby zeznał pod przysięgą, że uprawiał szpiegostwo na rzecz Polski, a wówczas, będzie wolny. Ponieważ p. P. nie miał innej rady — przysiągł, wobec czego wypuszczono go na wolność.

Wszyscy aresztowani, szpiedzy pruscy, z wyjątkiem Merettingowej, pozostają w więzieniu, ta ostatnia będzie odpowiadać z wolnej stopy.

Władze polskie zwolniły ją z więzienia jedynie dlatego że jest matką drobnych dzieci.

Nie zapominajcie o bezrobotnych!!!

Datki pieniężne i w naturze przyjmują: Redakcja „Słowa Częstochowskiego", Częstochowa, II Aleja 32 i Komunalna Kasa Oszczędności Pow. Częstochowskiego przy ul. Kilińskiego 3.

O komunikację Litwy z Polską.

HAGA. Przedstawiciel Polski prof. Mrozowski zakończył przed Stałym Trybunałem sprawiedliwości międzynarodowej swe przemówienie.

Mówca polski zbijał argumenty przedstawiciela Litwy i wykazał, że obowiązek Litwy dopuszczenia swobodnej komunikacji na linjl Landwarowo — Koszedary wynika z art. 23 paktu Ligi Narodów, oraz z konwencji kłajpedzkiej.

Następne posiedzenie Trybunału odbędzie się w poniedziałek po południu, celem wysłuchania repliki litewskiej.

Szpiedzy pod sąd doraźny.

WILNO. Na terenie Wilna i woj. wileńskiego władze śledcze ujawniły szeroko rozgałęzioną organizację szpiegowską, której centrala mieściła się w Wilnie. Organizacja pozostawała w kontakcie z jednem z państw ościennych, od którego pobierała znaczne sumy pieniężne. W czasie rewizji znaleziono cenny materjał dowodowy, jak wykresy i mapy objektów wojskowych, portów i lotnisk. Aresztowano pięć osób, które przekazano prokuratorowi, ten zaś z kolei oddał je komisji doraźnej.

Oskarżeni staną w tych dniach przed sądem doraźnym. Grozi im kara śmierci.

Sensacyjna ucieczka inżyniera Polaka

z więzienia czeskiego samochodem do Polski.

BRATYSŁAWA. Dzienniki donoszą, że inż. Gizieńskimu z Warszawy, którego władze czechosłowackie aresztowały w Tatrach za zabicie we własnej obronie górala, udało się zbiec ze szpitala więziennego w Lewoczy przy pomocy dostarczonego mu przez nieznaną osobę samochodu i powrócić do Polski na podstawie posiadanego paszportu.

Inż. Giziński w lipcu r. b., będąc na wycieczce turystycznej w Tatrach, zastrzelił psa owczarskiego, który nań niebezpiecznie nacierał. Wzburzony tem właściciel psa, góral, wszczął z nim bójkę, podczas której Giziński zastrzelił górala we własnej obronie z rewolweru. Towarzysze zabitego niebezpiecznie pobili inż. Gizińskiego, zadając mu maczugą kilka ciężkch ran, tak, że w stanie groźnym przewieziono go do szitala więziennego w Lewoczy, gdzie dotąd pozostawał. Inż. Giziński wkrótce miał stanąć przed sądem.

Pechowy „Nautilus“

OSLO. Z powodu defektu maszyny „Nautilus" odbywa swą podróż b. wolno i z wielką trudnością. Dwóch pilotów norweskich wskazuje na drogę poprzez fjordy norweskie, wśród gęstej mgły. Pokład łodzi podwodnej był wielokrotnie zalany wodą, tak, że załoga musiała rzucić się do pomp; — po części woda zalała antenę radjową co uniemożliwiło wysyłanie depesz. „Nautilus" przedostał się obecnie do fjordu i kontynuje już spokojniejszą podróż do Bergen.

Z różnych stron

w kilku wierszach.

— Minister Zaleski, który wyjechał z Genewy do Paryża, uczestniczyć będzie w poniedziałek w obradach państw, tworeących blok agrarny. Przewodnictwo obrad obejmie minister Targowski.

— We wsi Gorki, na Wileńszczyźnie, dwaj chłopcy: 18-letni Gawrylkiewicz i 20-letni Chome zniszczyli krzyż przydrożny z przytwierdzonym doń obrazkiem Matki Boskiej. Obu bezbożników aresztowano. W mieszkaniu Chomy znaleziono bolszewicką gazetę p. t. „Bezbożnik".

— W Milanówku, pod Warszawą odkryto przedhistoryczny grobowiec, wewnątrz którego znaleziono pięć urn. W urnach spoczywały spalone kości zmarłych. Groby te pochodzą z czasu 100 - 200 lat przed Nar. Chr. Urny oddano do państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie.

— Ponowna powódź w chińskiej prowincji Wan Chu-Fej zalała 48 powiatów, sto tysięcy ludzi zginęło. Z innych dzielnic Chin donoszą także o powodzi. Wśród ludności panuje straszna nędza i choroby.

— Francuskie koła gospodarcze zbliżone do rządu, lansują informacje o zamiarach bezpośredniego zetknięcia się premjera Lavala z prez. Hooverem. Przypuszczają ogólnie, że Laval przyjedzie do Waszyngtonu.

— Na jeziorze Ładoga w Rosji w ciągu ostatnich dni szalała wielka burza, wyrządzając wielkie szkody w taborze transportowym wodnym. Kilka statków zostało poważnie uszkodzonych. Jeden z parowców w czasie burzy zderzył się z łodzią motorową, na której znajdowało się 9 robotników. Łódź i kilku robotników, jadących na łodzi, zatonęło.

— Kraj Zulusów, w południowo-wschodniej Afryce, nawiedziła klęska posuchy. Od 12 miesięcy nie było tam deszczu i bydło pada obecnie w ilości 100 sztuk dziennie. Większość mieszkańców jest bliska śmierci głodowej. Władze przygotowują akcję ratunkową.

— W Quemstown (Nowa Zelandja) odczuto silne wstrząsy podziemne. O)gnisko trzęsienia ziemi znajdowało się w odległości 380 mil od Wellington. Szkody są zbyt poważne.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Wtorek 22 września: Tomasza B.W.
Wschód słońca: g. 5.20. Zachód 17.46.
Długość dnia 12 godz. 18 m.

Nocne dyżury aptek.

W nocy z poniedziałku na wtorek: III Aleja, Narutowicza.

W nocy z wtorku na środę: I Aleja, Trzeciego Maja.

O album pamiątkowe z uroczystości niedzielnych. Tymcz. Zarząd Miasta zwraca się do wszystkich pp.: fotografów zawodowych i amatorów z prośbą, aby wszelkie zdjęcia, jakich dokonali podczas niedzielnych uroczystości poświęcenia sztandarów i odsłonięcia pomnik Prezydenta Narutowicza zechcieli złożyć po jednej odbitce w referacie magistrackim pokój nr. 3 celem utworzenia pamiątkowego albumu.

Walne zebranie członków Zw. Legjonistów i P. O. W. W dniu 4 października b. r. w sali Sejmu Pow. w Częstochowie przy ulicy Kilińskiego 3. Odbędzie się nadzwyczajne Walne Zebranie członków Związku. Dalsze szczegóły będą podane.

Drugi wydział hipoteczny w Częstochowie. W najbliższym czasie ma nastąpić utworzenie nowego wydziału hipotecznego w Częstochowie, t. zn., że zakres dotychczasowego wydziału zostanie podzielony. W związku z tem mianowany zostanie dla tego wydziału pisarz hipoteczny.

Z chóru „Pochodnia“. Wiadomość, podaną o chórze męskim „Pochodnia" w numerze sobotnim, należy sprostować o tyle, że prezesem chóru jest p. Damazy Kapalski, a p. Feliks Watała — członkiem zarządu.

Merda i Sosna odcierpią pełną karę. Sąd Najwyższy, który rozpatrywał w tych dniach sprawę Merdy i Sosny, zatwierdził uprzedni wyrok Sądu Apelacyjnego, zasądzając obu oskarżonych na karę 4 lat ciężkiego więzienia.

Kto wygrał na loterji?

Onegdaj, w dziewiątym dniu ciągnienia 5-ej klasy 23-ej polskiej loterji państwowej, padły większe wygrane na następujące numery:

Zł. 400.000 na N-r 201452.
Zł. 15.000 na N-r 32758.
Zł. 10.000 na N-ry: 86392 115193.
Zł. 5.000 na N-ry: 125162 175724.
Zł. 3.000 na N-ry: 5311 66152 136567 143322 154062 158112 166432 176507.
Zł. 2.000 na N-ry: 1222 1356 1620 4237 5680 12895 54744 60420 64155 66972 69829 75959 81557 111626 113034 121344 136680 140321 144741 148655 161410 166013 188699 189899 198098 207422.
Zł. 1.000 na N-ry: 12758 20616 21749 28968 30509 36122 40521 46115 49561 59218 75365 79880 84415 92461 105674 106349 115592 121355 178313 184480 190608 192010 193588 871 198553.

Wielki dzień w Częstochowie.

Niedzielne uroczystości poświęcenia sztandarów dla Związku Legjonistów i Peowiaków, oraz odsłonięcie pomnika Prezydenta Narutowicza.

W sobotę o godz. 18,55 pociągiem pośpiesznym przybyli do naszego miasta w związku ze świętem poświęcenia sztandarów Związku Legjonistów i Peowiaków oraz z odsłonięciem pomnika ś. p. Prezydenta Gabrjela Narutowicza, prezes płk. Walery Sławek i ministrowie, gen. dr. Stefan Hubicki i dr. Leon Kozłowski.

Należy zaznaczyć, że dostojni goście nie przyjechali wagonem salonowym, jak to zwykli jeździć dygnitarze, lecz podróż odbyli w przedziale pierwszej klasy wagonu, w którym także jechali inni pasażerowie. Skromność ta bardzo ujęła wszystkich, którzy oczekiwali przybycia wyżej wymienionych. Wraz z dostojnymi gośćmi przyjechał p. starosta inż. Kühn, który bawił przez kilka dni w stolicy w sprawach naszego powiatu. Na dworcu kolejowym dostojników powitali przedstawiciele władz z wojewodą Jerzym Paciorkowskim, komisarzem Józefem Mazurem, kom. P. P. Herrem oraz członkami komitetu wykonawczego z prezesami dyr, Płodowskim i dyr. Kobyłeckim na czele. W poczekalni I-ej klasy, gdzie urządzono sale recepcyjną 6 letnia Marysia Szadkowska, w imieniu dzieci kolejarzy wręczyła płk. Sławkowi bukiet kwiatów oraz napisany na kartce wierszyk powitalny. Przed dworcem kolejowym ustawiły się kompanje honorowe: 27 pp. wraz z orkiestrą, Legjonistów i Peowiaków, Strzelca i P. W. kolejowego.

Orkiestra 27 p.p. przywitała dostojników „Pierwszą Brygadą", ustawione kompanje sprezentowały broń. Goście udali się na krótki odpoczynek do hotelu „Polonia", gdzie przed wejściem ustawiła się warta honorowa legjonistów w pamiętnych mundurach z r. 1914 z obnażonemi szablami. Nadto przybyli do Częstochowy członkowie Głównego Zarządu Zw. Legj. i Peow. oraz posłowie. M. in. przybyli płk. Belina-Prażmowski, pp. Pochmarski, Nowak, Gwiżdż, dr. Gosiewski, Osiński, dr. Biluchowski, Piekarski, Madejski, Chamiec i dr. Marczyński.

Miasto nasze na przyjęcie dostojnych gości oblekło się w odświętną szatę. Bramy domów, balkony, okna wystawowe przystrojono flagami narodowemi oraz portretami Prezydenta Rzplitej i Marszałka Józefa Piłsudskiego. Imponujące wrażenie sprawiały iluminacje magistratu z godłem państwowem oraz sejmiku, pięknie umajonych zielenią. Po krótkim odpoczynku w „Polonji" goście udali się do sali Rady Miejskiej (gen. Dąbrowskiego 10), gdzie pod przewodnictwem prezesa płk. Walerego Sławka, odbyło się uroczyste posiedzenie Zarządu Gł. Zw. Legj. i Peow. W zebraniu wzięli udział wszyscy okręgowi prezesi Zw. z całej Polski. M. in. omawia-

no sprawę organizacji oraz bratniej pomocy walki z bezrobociem. Plan całej pracy przedstawił zebranym prezes Zarz. Głównego Zw. Legj. i Peow. w Warszawie, płk. Sławek. Po zakończeniu zebrania odbyła się w koszarach 27 p.p. wieczerza.

W niedzielę, przed godziną 9 tą rano przeciągnęły alejami w stronę Jasnej Góry oddziały wojskowe z orkiestrą 27 pp., legjonistów, peowiaków, strzelca, powstańców śląskich, hufców szkolnych, związków oficerów i podoficerów rezerwy, Federacji, stowarzyszeń i cechów, młodzież szkolna wszystkich wyznań z nauczycielstwem na czele.

O godz. 9-ej uroczyste nabożeństwo na wielkim kościele bazyliki jasnogórskiej celebrował generał o. o. Paulinów, ks. Piotr Markiewicz — podczas nabożeństwa śpiewał chór jasnogòrski pod kierownictwem p. Droba. Po nabożeństwie uroczystego aktu poświęcenia sztandarów dokonał ks. P. Markiewicz. Chrzestnymi byli pp.: min. Hubicka, starościna Kühnowa, gen. Dąbkowska, doktorowa Madejska i matka poległego legjonisty, p. Łosiewiczowa oraz pp. min. Hubicka. płk. dypl. Przedrzymirski, zastępca d-cy 7 dyw. piech., poseł dr. Gosiewski, prezes Zarządu Zw. Legj. Zagłębia Dąbrowskiego, dyr. Kobyłecki, prezes częst. Zw. Legj. oraz p. Ignacy Pasierbowicz. Duchowieństwo katolickie reprezentował ks. prałat Ciesielski, izraelickie zaś nadrabin Asz.

Po nabożeństwie goście zwiedzili skarbiec i bibljotekę jasnogórską, oprowadzani przez o.o. Paulinów.

Równocześnie w obu synagogach odprawione zostały z tej racji uroczyste nabożeństwa; w synagodze starej z ramienia miasta, w zastępstwie komisarza rządu, p. Mazura byli obecni pp.: st. ref. Anczykowski, oraz w imieniu komitetu wykonawczego obu uroczystości — poseł na Sejm, A. Piekarski; w nowej synagodze byli pp.: dr. Alfred Franke — im. komitetu wykonawczego; radca Kozłowski — w zast. komisarza rządu, p. Mazura, oraz. p. Szarlowski — w zast. starosty powiatowego.

Już od godz. 10. plac magistracki był otoczony zwartym tłumem publiczności, wyczekującej z niecierpliwością rozpoczęcia się ceremonji wręczenia sztandarów. Plac magistracki odgrodzono zarówno od II-ej jak i III-ej Alei sznurem, aby utrzymać porządek. Przed magistratem ustawiono dwa stoły, pokryte zielonem suknem, oraz fotele dla dostojników, krzesła i ławki dla zaproszonych gości, przedstawicieli społeczeństwa miejscowego i prasy. O godz. 10,30 przybyła na plac magistracki młodzież szkolna ze sztandarami oraz poczty sztandarowe Zw. Legjonistów i P. O. W. O godz. 11-ej przed budynek magistratu poczęły zajeżdżać auta z dostojnymi gośćmi. Goście po wyjściu z aut przejściem prowadzącem z magistratu na plac, podeszli do stołów i zajęli miejsca na przygotowanych fotelach. Na podjum wszedł prezes komitetu wykonawczego dyr. Płodowski i odczytał akty poświęcenia i wręczenia sztandarów, poczem chrzestni sztandarów kolejno wpisywali się do ksiąg pamiątkowych. Z kolei dyr. Płodowski w krótkiem przemówieniu scharakteryzował znaczenie doniosłej chwili wręczenia sztandarów, ufundowanych przez miejscowe społeczeństwo Zw. Legj. i Peowiaków. „W mocne i pewne ręce sztandary oddaję, zaznaczył dyr. Płodowski, sztandary, które są symbolem nietylko zwycięstw dokonanych na polach bitew lecz i zwycięstw w pracy pokojowej dla dobra kraju i Ojczyzny“. Na zakończenie przemówienia wzniósł mówca okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczpospolitej Polskiej, Jej Prezydenta Ignacego Mościckiego i Marszałka Józefa Piłsudskiego. Następnie dyr. Płodowski wręczył sztandar legjonistów płk. Sławkowi, ten zaś z kolei posł. dr. Gosiewskiemu, który przekazał go dyr. Kobyłeckiemu, z jego rąk zaś odebrał sztandar chorąży; sztandar peowiaków wręczył dyr. Płodowski min. dr. Hubickiemu, kolejno sztandar przejął prezes Kobyłecki, oddając go w ręce chorążego. Po ukończeniu ceremonji wręczenia sztandarów, dostojnicy zajęli miejsca na podjum, skąd odebrali defiladę.

Dowódcę 7-mej dywizji piechoty, p. gen. Dąbkowskiego, który zaniemógł i nadesłał na uroczystość depeszę, zastępował w przyjęciu defilady p. pułk. dypl. Przedrzymirski, oraz komitety honorowy, wykonawczy, przewodniczący poszczególnych zrzeszeń, cechów, władz szkolnych itd. Powszechną uwagę zwracali na siebie trzej sędziwi powstańcy—dwaj z r. 1863 i jeden powstaniec śląski — wszyscy w mundurach. Kolejno defilowały: batalion 27 p. p., baterja 7 p. a. p., baterja 4 p. a. c., Strzelec, Przysposobienie Wojskowe Szkolne, Przysp. Wojsk. Kolejowe, P. W. żeńskie, Federacja z prezesem, kom. rządu p. Mazurem na czele, inwalidzi, legjoniści, Związek Oficerów Rezerwy, Zw. Podoficerów Rezerwy, powstańcy śląscy, Stowarzyszenie Rezerwistów i b. Wojskowych, Legjon Młodych, cykliści i motocykliści, drużyny harcerskie żeńska i męska, oddział morskich wilków, pocztowcy, Zielona Gromada, — pochód zamykało „Orlę”. Do defilady przygrywały orkiestry: 27 p. p., 7 p. a. p. i orkiestra Okręgowej Dyrekcji Polskich Kolei Państwowych z Radomia, przybyła z tamtejszym oddziałem P. W. i legjonistów.

Po defiladzie goście przeszli wśród szpaleru młodzieży szkolnej, ustawionego wzdłuż ulicy Kilińskiego, do teatru. Na cześć prezesa p. płk. Sławka i wszystkich gości młodzież wznosiła entuzjastyczne okrzyki.

W teatrze odbyła się uroczysta akademja, którą zagaił prezes głównego zarządu Związku Legjonistów i Peowiaków, p. płk. Walery Sławek, który zaprosił do stołu prezydjalnego pp.: ministra Jędrzejewicza, min. dr. Hubickiego, min. dr. Kozłowskiego, wojewodę Paciorkowskiego, płk. dypl. Przedrzymirskiego, starostę inż. Kühna, kuratora Okręgu Szkolnego Krakowskiego — Nowickiego i dr. Okuszkę.

Czołowe miejsca w sali zajęli członkowie komitetów honorowego, wykonawczego, oraz liczni goście, przybyli z różnych stron.

Prezes p. płk. Sławek rozpoczął wspomnieniem z przed zgórą 30 lat, kiedy to w imieniu Marszałka Piłsudskiego przybył do Częstochowy, aby na Rakowie, gdzie oparł się u inż. Jędrzejewskiego, zorganizować kółko robotnicze, któreby zorganizowało walkę z moskiewskim zaborcą. Było to w r. 1901. Następnie płk. Sławek był w Częstochowie w r. 1902 i w początkach r. 1903, kiedy to wspomniana organizacja postąpiła już znacznie naprzód, gdyż nawiązano stosunki z innemi organizacjami, które toczyły walkę z caratem. Prezes Sławek podkreślił, że Częstochowa odegrała znaczną rolę w ruchu wyzwoleńczym. Wymienił nazwiska inż. Głuchowskiego, ojca obecnego generała, inż. Lasockiego, którzy wraz z kilkoma robotnikami tej wielkiej fabryki organizowali kółka robotnicze. Wspominając o generale Dąbkowskim, mówca podkreślił, że dowódca 7 dywizji piechoty, gen. Dąbkowski niemałe zasługi położył w organizacjach bojowych. Podnosząc uroczystość poświęcenia sztandarów, podkreślił, że sztandary te nie są jedynie dla parady, lecz mają pobudzać do dalszych czynów dla dobra Polski. Wspomniawszy o tragicznie zmarłym pierwszym Prezydencie Rzeczypospolitej Polskiej, ś. p. Gabrjelu Narutowiczu, prezes Sławek wyraził ubolewanie, że krew męczeńska niewinnego człowieka spada plamą na partyjnictwo, które się w Polsce rozwielmożniło, ostrzegając, aby w przyszłości nie znalazł się szaleniec, któryby pokusił się o występek podobny.

Po przemówieniu płk. Sławka orkiestra I-go Gimnazjum państw. męskiego im. H. Sienkiewicza, pod dyr. prof. Mąkoszy odegrała hymn narodowy.

Z kolei przemawiał minister W. R. i O. P., Janusz Jędrzejewicz. „Istnieje wiele miast w Polsce” — zaczął minister,— „które mają tradycję pamiątkową: Kraków z jego Wawelem, zabytkami i 6 tym sierpnia roku 1914 (wymarsz legjonów), Lwów — kresowa strażnica Polski, Wilno z Ostrą Bramą i uniwersytetem, które może się poszczycić takiemi nazwiskami, jak Mickiewicz, Słowacki, Zan, z ciasnemi uliczkami, pełnemi pamiątek, Częstochowa z Jasną Górą, gdzie znajduje się obraz niewiadomego pochodzenia, który stał się symbolem, ponieważ Matka Boska Częstochowska nie jest tylko Matką Prawdziwego Boga, lecz także Królową Korony Polskiej, Opiekunką całego narodu. Od setek lat ciągną pielgrzymki do miejsca świętego i od najdawniejszych czasów Obraz ten przyczynia się do najbardziej uduchowionych uniesień. Kaplica jasnogórska stała się niejako akumulatorem, naładowanym uczuciami psychiki polskiej”. We spaniałej swej mowie nawiązał minister Jędrzejewicz od sienkiewiczowskiego opisu obrony Częstochowy, wymieniając świetlane postacie księdza Kordeckiego i Kmicica, który umiał podporządkować się celom ogólnym, błagając Matkę Boską o cud nad narodem i krajem całym. Polska nie ugięła się przed nawałą, nietylko dzięki sile fizycznej, ale przedewszystkiem moralnej, ponieważ najwięksi ludzie w kraju umieli złożyć wszystko na ołtarzu Ojczyzny, w walce za świętą sprawę. To samo uwydatnia się w walce legjonowej. Częstochowa, zapisana świetnie w historji Polski, święci uroczystość poświęcenia sztandarów legjonistów i peowiaków, wystawia pomnik Prezydenta Narutowicza. Sztandary legjonowe żyją, bowiem rola legjonisty nie skończyła się jeszcze, musimy wychować nowych bojowników, tak, jak z Częstochowy szły wielkie zastępy młodzieży i starszych na bój o Polskę Niepodległą. Mówiąc o kryzysie, jaki panuje w całym świecie, min. Jędrzejewicz podkreślił, że jeszcze w Poisce nie jest tak, źle, że my nie damy się tem zastraszyć i nie opuścimy rąk w pracy, tembardziej teraz, kiedy mamy Polskę niepodległą! Teraz należy pracować nad naszem wspólnem dobrem, jakiem jest Ojczyzna, dla którego żadna ofiara nie jest zbyt wielką.

Następnym mówcą był minister Pracy i Opieki Społecznej, gen. dr. Stefan Hubicki, który zaczął: „Ofiary życia nie mogą iść na marne, testament, krwią pisany, nie może zginąć, testamentem tym jest praca Narutowicza”. Szeroko rozwiódł się minister nad działalnością Prezydenta Narutowicza, współpracą Jego z Marszałkiem Piłsudskim. zaznaczając, że hasła Pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej znajdują się na sztandarach pracy Marszałka. W dalszym ciągu minister dotknął sprawy kryzysu gospodarczego, podkreślając, że Polska jednak idzie naprzód, w porównaniu z innemi krajami, bardzo zasobnemi, gdzie kryzys ten przybiera rozmiary zastraszające. Wspomniał o bezrobociu, nad którego złagodzeniem pracuje rząd, że Polska nie ugięła się pod kryzysem, lecz wyszła z niego zwycięsko, zyskując zaufanie w krajach innych. Rząd pracuje nad wadliwą stroną naszej gospodarki, co jest jednem z najważniejszych zadań rządowych, rząd nie zapomina także o robotnikach, akcja w tym kierunku prowadzona jest bardzo konsekwentnie, aby nie zachwiać budżetu państwa.

Wspominając o utworzeniu w stolicy naczelnego Społecznego Komitetu Pomocy Bezrobotnym, wyraził nadzieję, że społeczeństwo w tym względzie poprze wysiłki rządu.

Walka z bezrobociem wymaga tej samej tężyzny, co walka o niepodległość.

Po tem przemówieniu wszedł na scenę dyrektor Kobyłecki, prezes miejscowego oddziału Związku Legjonistów i Peowiaków, który odczytał depesze i listy z życzeniami od generała Rydza-Śmigłego, min. spr. wewn. Pierackiego, generała Olszy - Wilczyńskiego, gen. dr. Romana Góreckiego, prezesa Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, w-ministra Stefana Starzyńskiego, gen. Mieczysława Dąbkowskiego, który z powodu niedomagania na zdrowiu nie mógł wziąć udziału w uroczystościach, ppłk. inż. Głazka. Następnie dyr. Kobyłecki w krótkich zdaniach podziękował dostojnym gościom, członkom komitetów i wszystkim obecnym za przybycie na dzień uroczysty. Mówiąc o sztandarach, zaznaczył, że są one jakby indygenatem szlachectwa legjonowego, które nie daje żadnych przywilejów, lecz nakłada większe obowiązki. „Choć nieliczni w masie ogólnej, pozostajemy zawsze wierni zasadzie i ideologji Marszałka Józefa Piłsudskiego!” — zakończył dyr. Kobyłecki swą mowę.

Umieszczony za sceną chór męski „Pochodnia” pod dyrekcją p. Władysława Leszczyńskiego odśpiewał bardzo udatnie w dobrym układzie prof. Mąkoszy „Pierwszą brygadę”, której wysłuchano stojąc, poczem dyr. Kobyłecki wzniósł okrzyk na cześć prezesa zarządu głównego Związku Legjonistów i Peowiaków, płk. Sławka.

Jeden z obecnych w sali wzniósł także okrzyk na cześć prezesa miejsc. oddz. Zw. Legj. i Peowiaków, dyr. Kobyłeckiego. Oba okrzyki zebrana publiczność pochwyciła z zapałem.

Na tem zakończyła się uroczystość poświęcenia sztandarów. Sprawozdanie z odsłonięcia pomnika podamy w numerze jutrzejszym.

Teatr miejski wystawia dziś w w poniedziałek, znakomitą komedję amerykańską pt. „Roxy“, która zaraz na premjerze zdobyła sobie całą publiczność. Początek przedstawienia o godz. 20.30. Ceny biletów bardzo przystępne, przeto publiczność powinna skorzystać ze sposobności. Niewielka sala teatru powinna być zapełniona po brzegi na każdem przedstawieniu.

Główna wygrana loterji w sumie 400 tysięcy padła na nr. 201,452, nabyty w jednej z kolektur w Częstochowie. Sprawę tę omówimy obszerniej w numerze jutrzejszym.

Kradzieże. Z niezamkniętej stodoły p. Wacława Drożyńskiego (Biała 8) skradł nieznany sprawca około 100 kg. cebuli, wartości 20 złotych.

— Za pomocą urwania deski dostał się na strych domu nr. 57 przy ul. N. M. P. nieznany złodziej, który skradł na szkodę p. Sabiny Jakubowskiej bieliznę męską i damską, wartości 50 złotych. Ten sam sprawca skradł nadto ze strychu p. Sewerynie Pochęc parę pończoch wartości 18 zł.

— Do piwiarni p. Katarzyny Ram (Ogrodowa 26) dostali się za pomocą włamania nieznani złodzieje, którzy skradli jej z szuflady bufetu 10 zł.

— Nieznani sprawcy skradli p. Wacławowi Kępińskiemu (św. Barbary 26) z bramy domu nr. 1 przy ul. Strażackiej marynarkę koloru czarnego, wartości 8 złotych.

— P. Staiisław Sawicki, zam. w Rakowie, zameldował policji, że z parku kolejowego w Rakowie skradziono podkłady sosnowe, wartości 6 złotych.

— P. Antonim Cabanowi (Dębowa 12) skradziono z pola 4 korce kartofli, wartości 20 złotych. Jak ustaliło dochodzenie, kradzieży dokonał niejaki Jan Gawroński, zam. w Rakowie.

Humor i Satyra.

— Mamusiu — upomina się mały Jureczek. -- Dlaczego ja nie dostałem tego tortu?

— Bo jesteś jeszcze za mały, syneczku. Taki tort jest za ciężki dla ciebie.

— To mamusiu, ja go wezmę w obie rączki.

* * *

Pacjent do lekarza: A więc koniak mogę pić, panie doktorze?

Lekarz: Pić nigdy w życiu. Koniak dla pana zawsze powinien być lekarstwem. Musi pan go zużywać.

* * *

Literat: Nie chcę się chwalić, muszę jednak powiedzieć, że nigdy jeszcze nie odesłano mi artykułu z żadnej redakcji.

Redaktor: To przykre. Czy pan nie załącza znaczków pocztowych?

* * *

On: — Obiecuję ci, że jeżeli dasz mi klucz od mieszkania, będę w domu o dziesiątej.

Ona: — O dziesiątej klucz jest ci niepotrzebny, bo wtedy ja jeszcze nie śpię.

* * *

Matka do świeżo zamężnej córki:

— Wierz mi, dziecko, że małżeństwo przynosi nam wiele rozczarowań.

— Już tego doświadczyłam na sobie, mamusiu. Zawsze dawniej wyobrażałam sobie, jak to ja będę robiła swemu mężowi wzruszające wymówki, że zostawia mnie wieczorami samą w domu, a tymczasem Zbigniew od naszego ślubu wychodzi wieczorami tylko w mojem towarzystwie.

Naczelnik biura: Od trzech miesięcy pan regularnie upija się każdego pierwszego.

Urzędnik: To tylko dlatego panie naczelniku, bo wtedy mi się w oczach troi i widzę z przejemnością dawną pensję przed oczami.

Hurrapatrjoci zasłużyli się... Prusakom.

Endecka woda na młyn niemiecki.

Toruński „Dzień Pomorski w depeszy własnej z Królewca donosi: Organ nacjonalistów Prus Wschodnich „Ortelsburger Zeitung" zamieścił artykuł, omawiający znaną akcję separatystyczną St. Narodowego na Ziemiach Zachodnich. Artykuł ten nosi tytuł: „Separatistische Bestrebungen in Posen Pommerellen". „Ortelsburg Zeitung" zapowiada, że będzie z największą uwagą obserwował każdy ruch, mogący doprowadzić do „osłabienia naszego zagranicznego wroga na Wschodzie i wytworzenia znośnych stosunków na terytorjum wschodnio-europejskiem. Będziemy musieli z tego ruchu separatystycznege na ziemiach Zachodniej Polski wyciągnąć wnioski co do utrzymania status quo, wytworzonego przez traktat wersalski w Europie. Owocna polityka niemiecka miałaby tu wielkie pole do działania".

Tyle depesza z Królewca. „Dzień Pomorski" zaopatruje tę wiadomość komentarzem: w którym m. in. pisze:

„Artykuł pisma nacjonalistycznego wskazuje na przeraźliwą i niesłychanie szkodliwą w swych skutkach robotę, jaką wiosną i latem rozpoczęli na terenie Pomorza i Wielkopolski narodowcy z pod znaku Str. Narodowego i Obwiepolu, rzucając hasła w stylu: „Pomorze chce być sobą", „Separatyzm pomorski wczoraj i dziś".

Rozbijacką robotę endecko opozycyjną w której fanatycy partyjni odgrzewać poczęli hasła separatyzmu pomorskiego — głosząc je na łamach prasy pomorskiej w artykułach adwokata dr. Ossowskiego i dążąc do stworzenia osobnej organizacji wojskowej i politycznej na ziemiach b. zaboru pruskiego — z wielką uwagą poczęli obserwować nasi sąsiedzi z Zachodu.

Prusacy zrozumieli, że dywersyjna robota endecka na terenie Pomorza i Poznańskiego idzie po linji osłabienia Polski i daje propagandzie niemieckiej daleko sięgające atuty w ich propagandzie rewizjonistycznej.

Z KRAJU.

Echa napadu na zawiadowcę stacji.

Pisaliśmy już o zamachu morderczym na naczelnika stacji w Monasterzyskach. Obecnie podajemy szczegóły tego napadu: Kilka dni temu wszedł do kancelarji naczelnika stacji p. Pisza zredukowany robotnik kolejowy Birmajer i błyskawicznym ruchem wyciągnął rewolwer z kieszeni, kierując lufę w stronę naczelnika. Obecny był oprócz naczelnika pewien nauczyciel, któremu bandyta pod groźbą rewolweru kazał wyjść. Nauczyciel wyszedł i zaalarmował pracujących w pobliżu robotników kolejowych; ci jednak nie chcieli pośpieszyć z pomocą.

Tymczasem między bandytą a naczelnikiem rozpoczęła się straszną walka, z której silniejszy bandyta wyszedł zwycięsko, bijąc naczelnika kolbą rewolweru w głowę. Od niechybnej śmierci wyratował Pisza restaurator kolejowy, który bandytę ubezwładnił i oddał pod straż robotników, którzy pozwolili mu zbiec. Życiu naczelnika nie grozi niebezpieczeństwo.

Hypnotyzer-oszust w Poznaniu.

Na terenie Poznania grasował przez dłuższy czas spirytysta hypnotyzer, uprawiając pod płaszczykiem spirytyzmu różne oszustwa. Oszustem jest niejaki Jan Kuliński ślusarz, operujący początkowo z Józefą Grześkowiakówną, będącą jego, medjum, a następnie z b. komendantem pow. P. P. Stanisławskim.

Kuliński pokłócił się z Grześkowiakówną i ta z zemsty wysłała do władz, pismo w którem opisuje sposoby, jakiemi Kuliński operuje przy oszustwach swoich, do czego ona mu pomagała. Specjalnością oszusta było „leczenie" dokonywane rzekomo magnetycznie, przyczem za wizytę pobierał on 5 zł., a za lekarstwa będące nieszkodliwemi proszkami, które w aptece kosztują 20 groszy, pobierał 17 zł. 50 gr. Policja prowadzi dochodzenie, celem ustalenia liczby poszkodowanych.

Aresztowanie fałszerzy stuzłotòwek

W Gołańczy, powiat wągrowiecki (Poznańskie), policja zlikwidowała fabrykę fałszywych stuzłotówek, mieszczącą się w domu jednego z gospodarzy, przyczem znaleziono prasę, chemikalja, oraz gotowe już negatywy 100-złotówek.

Fałszerzy aresztowano.

B. właściciel „Czarnego Kota" skazany na 12 lat ciężkiego więzienia.

Sąd Okręgowy w Poznaniu skazał na 12 lat ciężkiego więzienia Adama Stempla, w swoim czasie właściciela kabaretu „Czarny Kot" w Warszawie, za włamanie do hurtowni jubilerskiej w Poznaniu.

W czasie okradania tego sklepu Stempel i jego przyjaciele zostali spłoszeni, a podczas ucieczki Stempel złamał nogę W wyniku procesu Stempel skazany został na 8 lat więzienia. Z więzienia udało mu się zbiec i ponownie został ujęty dopiero z końcem 1930 r. Obecnie, po stwierdzeniu innych jego zbrodni Sąd Okręgowy wymierzył mu karę 12 lat ciężkiego więzienia.

ZE SWIATA.

Wypadek polskiego artysty malarza

Przebywający na willegjaturze w miejscowości Saint-Cast, we Francji, znakomity artysta malarz Gustaw Gwozdecki uległ wypadkowi na plaży, przyczem zranił sobie poważnie prawą rękę. Lekarze ocwiadczyli, że uda im się prawdopodobnie uratować rękę artysty, lecz wymagać to będzie długiej kuracji.

Wypadek ten wywołał współczucie ze strony wszystkich dzienników, które podkreślają, iż Gwozdecki jest wielkim przyjacielem Francji.

Nieme świadectwa zbrodni pruskich.

Na dawnym placu ćwiczeń wojskowych we Wrzeszczu (Langfuhr— przedmieście Gdańska) natrafili robotnicy w czasie robót ziemnych na grób, zawierający 4 ludzkie szkielety.

Prasa niemiecka twierdzi, iż są to szczątki 4-ch Polaków, których wojska pruskie rozstrzelały w 1915 r., jako rzekomych szpiegów.

W pobliżu znajdować się ma podobno drugi grób, zawierający również zwłoki czterech Polaków, z tych samych powodów i w tymże czasie rozstrzelanych, Byli oni wszyscy aresztowani w 1915 r. przez niemiecką organizację antyszpiegowską, która działała na terenie b. Kongresówki i bez sądu natychmiast rozstrzelani. Fakt ten najlepiej świadczy o barbarzyństwie władz niemieckich w czasie wojny światowej.

Paryż stolicą najpiękniejszych kobiet.

Amerykański fotograf artystyczny p. Leo Shoob, który niedawno przybył z Kalifornji do Paryża, oświadcza, na szpaltach paryskiego „Le Matin":

— W Paryżu spotkać można najwięcej ładnych kobiet. Dotychczas utrzymywano, że centralnym punktem piękności wszechświatowych, jest Hollywood. Jest to fałsz. Moje studja fotograficzne i doświadczenie, jakie zdobyłem podczas dalekich wędrówek po świecie, zawsze z aparatem fotograficznym, wykazać mogą jak najwyraźniej, że Paryż jest stolica piękności, jak żadne inne miasto na świecie. Aparat fotograficzny nie kłamie, utrwalając zawsze tylko prawdę. Należy naśladować fotografów niemieckich, którzy, szukając napróżno piękności żeńskiej w swym kraju, umieją nieraz, skoro taki wyjątek znajdą, robić głośną reklamę, utrzymując, że Niemcy wydają ze swego łona największą ilość konkurentek Heleny z Troi.

Co rzekłszy, udaje się p. Shoob, wraz z aparatem, z Paryża do Moskwy i Petersburga, aby w dalszym ciągu szukać piękności.

Niezwykły figiel pioruna.

W tych dniach przechodziła nad miejscowością Einlage pod Gdańskiem, burza grzmotowa. O godz. 4.30 znajdował się szwajcar Alfred Strehlau ze swymi pomocnikami na łące rolnika Albrechta. Nagle uderzył piorun między krowy. Szwajcar i jego pomocnicy zostali ogłuszeni i stracili przytomność, którą odzyskali po 15 minutach. Zanieśli oni nieprzytomnego jeszcze szwajcara do domu. Tam odzyskał on przytomność i nic mu nie było. Dopiero po 24 godzinach zauważył ciekawe następstwa uderzenia pioruna. Oto jego wszystkie zęby tak się rozluźniły, że musiał je dać wyrwać.

Co usłyszymy dziś przez Radjo?

Warszawa, dnia 22 września.

11.40 Przegląd prasy krajowej PAT.
11.58 Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astr. hejnał krak., program na dz. bież.
12.10 Muzyka z płyt gramofonowych.
13.10 Kom. meteor. i d. c. płyt.
14.50 Komunikat gospodarczy.
15.25 „Muslimi czyli Tatarzy litewscy".
15.45 „Chwilka lotnicza".
16.00 Muzyka z płyt gramofonowych.
16.45 Komunikat Centr. Biura Hydrograf. dla żeglugi i rybaków
16.50 Odczyt.
17.15 Muzyka z płyt gramofonowych.
17.35 Odczyt.
18.00 Koncert popołudniowy.
19.00 Rozmaitości.
19.20 Płyty gramofonowe.
19.30 Giełda rolnicza.
19.45 Urz. Kom. Państw. Instytutu Meteor.
20.00 Pras. dziennik radjowy.
20.10 Komunikat sportowy I.
20.15 Koncert popularny.
22.00 Feljeton p.t. „W marokańskim Wersalu"
22.15 Dodatek do Pras. Dz. Radj.
22.20 Kom. meteorol., polic., sport.
22.25 Program na dzień następny.
22.30 Recital śpiew.
23.00 Muzyka taneczna.

KATOWICE dnia 22 września.

11.40—15.20 Transmisja z Warszawy.
15.20—15.35 Komunikaty Polskiego Związku Zrzeszeń Gospodarczych Woj. Śl. oraz komunikat Teatru Polskiego.
15.35—24.00 Transmisja z Warszawy.

GABRJEL BERNARD.

RYCERZE SZATANA

ROMANS. 26)

Ruch był tak szybki i niespodziany że hrabina została chwycona jak w kleszcze.

A mimo to Manfredo nie patrzył na nią.

Eleonora przypomniała sobie szybki ruch Leandra Biche, gdy nocy ubiegłej ścisnął ją w ten sam sposób za rękę w pawilonie myśliwskim. Tylko, że tam, w półmroku, Eleonora nie widziała Leandra Biche, podczas gdy tu widziała swego męża i mogła stwierdzić, że był zupełnie niepodobny do siebie.

Co działo się z tymi ludźmi, że ręce ich zmieniały się nagle w kleszcze, zdolne łamać kości?

Instynktownie hrabina starała się wyzwolić, lecz zupełnie jak wczoraj, wydawała się przykuta do posągu.

— Puść mnie! — krzyknęła w najwyższem przerażeniu, — puść natychmiast!

Nie odpowiadał, oczy były nadal utkwione w ziemię.

Eleonorę bardziej przeraziła ta tajemnicza i milcząca zmiana, niż wszelkie pogróżki o śmierci, jakie przed chwilą odbiły się o jej uszy.

A potem, nagle, uścisk się rozluźnił. Twarz, postawa i spojrzenie hrabiego powróciły do normy.

Czy zdawał sobie sprawę ze zjawiska, które parę chwil temu uczyniło zeń coś w rodzaju potwora, obdarzonego nieludzką siłą?

Hrabina zapragnęła się tego dowiedzieć.

— Nie wiedziałam, że jesteś epileptykiem — rzekła.

— Nie wiesz, co mówisz — odparł. Dowidzenia. — I skierował się ku drzwiom.

— Czyżby badanie było skończone?

— Proszę się uspokoić. Nie jestem ani warjatem, ani chorym. Gdybym był wiedział, nie zadawałbym sobie fatygi, rozpytywania pani...

A gdy twarz hrabiny wyraziła niepomierne zdziwienie, dodał:

— Morderca Rivolata jest odnaleziony i aresztowany... Przyznał się do zbrodni. O, to doprawdy ostatni, któregoby, można podejrzewać...

— Kim jest? — spytała poruszona.— A jeśliś wiedział, poco było urządzać tę cała komedję z badaniem?

— Bom jeszcze nie wiedział...

Tym razem Eleonora nabrała pewności, że hrabia zwarjował. Powtórzyła jednak:

— Kto jest mordercą?

— Woźny z gabinetu ministra .. Znam tylko jego imię... Jean... Woźny Jean. Dlaczego to pospolite imię tak cię zmieszało? Jesteś bledsza, niż ja byłem wówczas, gdyś mnie uważała za chorego. Wprawdzie w tem zaaresztowaniu jest coś, co się w przykry sposób z tobą wiąże. Wszak woźny został przyjęty z twego polecenia. Zapewne Breautier nie potrafił ci niczego odmówić... Ale co widzę? Słabo ci? Zadzwonię na Adelę.

Panna służąca weszła.

— Proszę się zaopiekować panią, jest chora — zwrócił się do niej hrabia i wyszedł.

XIII.

W NIEPRZYJACIELSKIM OBOZIE.

W kilka dni po wypadkach, wyłożonych w pierwszych rozdziałach niniejszej książki, dwaj elegancko ubrani panowie zjawili się do jednego z większych hoteli w dzielnicy Champs Elisées. Starszy z nich, osobnik o pańskiej postawie, z siwiejącą brodą i szyldkretowemi okularami, zwrócił się do portjera:

— Proszę oznajmić panu Durgany, przybyłemu dziś do Paryża, że przyszli bracia Mario, z którymi się umówił.

— Zaanonsować panów Mario do numeru 59 — telefonował portjer.

W chwilę później gości prowadzono do apartamentów, urządzonych z banalnym przepychem, cechującym wielkie hotele międzynarodowe, gdzie się znaleźli w obliczu młodzieńca, ubranego w pyżamę jasno-fjoletowego koloru, który, leżąc w rozleniwionej pozie na kanapie palił wschodniego papierosa.

Pan Durgany obrzucił gości pogardliwem spejrzeniem i zagłębił się znów w oglądanie kółek dymu, wychodzących z pomiędzy jego warg, warg zbyt czerwonych, zmysłowych i okrutnych, spotykanych często u wyrafinowanych słowian.

Bracia Mario — jeśli prawdą było, że postawny jegomość w okularach z szyldkretu, był bratem swego towarzysza, atlety o kruczych włosach, zdjęli kapelusze i przybrawszy postawy, w których niewiadomo, co przeważało, czy szacunek, czy lęk, czy poprostu zakłopotanie, czekali, aż gospodarz lokalu raczy do nich przemówić.

Tak zeszło chwil kilka, które im się wydawały bardzo długie. Wreszcie pan Durgany gwałtownie obrócił się w ich stronę i zaczął im się przyglądać niezbyt życzliwym wzrokiem.

Gdyby jakimkolwiek cudem hrabia Goldi mógł się w tej chwili znaleźć w owym pokoju hotelowym, byłby spojrzał na „braci Mario", jak na nieznajomych, zato twarz pana Durgany wydałaby mu się zapewne bardzo podobną do innej, widzianej w niezapomnianych dlań okolicznościach.

Ta twarz o rysach delikatnych i regularnych, jasno-blond włosy, oczy szare, to marzące, to ostro stalowe, kocie ruchy i cała ta zniewieściała elegancja, czasem tylko ustępująca miejsca postawie, wyrażającej **niezłomną** wolę — wszystko to były cechy charakterystyczne młodego człowieka, który na wiosnę roku 1914 przewodniczył w Nicei tajnemu zebraniu, gdzie zapadł wyrok śmierci na hrabiego Goldi, oparty na zeznaniach własnej jego żony.

Tym razem jednak hrabia nie krył się w przyległym pokoju, by obserwować, co się odbędzie pomiędzy niepokojącym blondynem o słowiańskim typie a jego gośćmi.

— A więc, Maksie — rzekł Durgany, zwracając się do jegomościa w okularach — nie powiodło się?

— Niestety! — westchnął Maks.

— Niestety — powtórzył, jak echo atleta z kruczemi włosami.

— Ty, Rudolfie, milcz! — krzyknął ze złością Durgany. Nie mam zamiaru wysłuchiwać twych jęków... Zatem Maksie, nie udało się i rachujesz na mnie, że naprawię sytuację.

D. c. n.

Bezrobotni i poszukujący pracy korzystają z 50 proc. ulgi przy zamieszczaniu ogłoszeń drobnych.—Wszelkie komunikaty zrzeszeń i stow. kulturano-oświatowych umieszczane są bezpłatnie

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: KAZIMIERZ PURWIN. Wydawca: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA.

Druk. Br. Święcki, ul. Najśw. Marj. Panny Nr. 59. Tel. 30 i 7·99